

Tadeusz Dubicki

Batalion Partyzancki Wojska Polskiego w Rumunii w 1940 roku

Streszczenie

Artykuł przedstawia okoliczności powstania i dzieje Batalionu Partyzanckiego Wojska Polskiego, utworzonego w 1940 r. na terytorium Rumunii z inicjatywy podpułkownika Tadeusza Zakrzewskiego. Autor precyzuje – na podstawie relacji i dokumentów – cele i zadania batalionu, sposoby rekrutacji i szkolenia żołnierzy, a także, częściowo, odtwarza skład osobowy poszczególnych jednostek.

We wrześniu 1939 roku schronienie w Rumunii znalazło ponad 50 tysięcy polskich uchodźców, wśród których blisko połowę (24-25 tys.)¹ stanowili wojskowi. Zgodnie z przepisami prawa międzynarodowego (konwencja haska IV i V z 1907 r. i II konwencja genewska z 1929 r.)², zostali oni internowani w kraju zachowującym neutralność, jaką wobec konfliktu niemiecko-polskiego ogłosiła Rumunia³. Oznaczało to zamknięcie ich w odpowiednich obozach oddalonych od teatru działań wojennych. Przebieg i okoliczności internowania wojska polskiego w Rumunii są już dostatecznie znane⁴. W wyniku działań podjętych i kierowanych przez polskie instytucje funkcjonujące nadal w Rumunii, w tym przede wszystkim attachat wojskowy w Ambasadzie RP w Bukareszcie, do lutego 1941 roku udało się wyewakuować do Francji i na Bliski Wschód około 75 % ogółu internowanych, co – biorąc pod uwagę nielegalny charakter tych działań

¹ T. Dubicki, *Żołnierze polscy internowani w Rumunii w latach 1939-1941*, Łódź 1993, s. 173.

² Dz.U. R.P., 1927, nr 21, poz. 161, 163; Dz.U. R.P., 1932, nr 103, poz. 866.

³ H. Batowski, *Z dziejów dyplomacji polskiej na obczyźnie, wrzesień 1939 – lipiec 1941*, Kraków 1984, s. 192.

⁴ T. Dubicki, *Żołnierze polscy ...*; S. Barzykowski, *Krótki rys dziejów internowania oficerów polskich w Rumunii w roku 1939-1941 i później ich niewoli w Niemczech*, "Niepodległość" 1982, t. XV; W. Biegański, *Władze rumuńskie wobec internowania i uchodźstwa polskiego w Rumunii*, "Dzieje Najnowsze Polski", 1964, t.VII.

– było wynikiem imponującym⁵. Pozostali, w liczbie około 5 tysięcy, wrócili do okupowanego kraju (głównie w drugiej połowie 1940 r.), a blisko 1,7 tys. pozostających jeszcze w Rumunii w lutym 1941 roku zostało przekazanych przez władze rumuńskie stronie niemieckiej, która przeniosła ich do obozów jenieckich na terenie Rzeszy⁶.

Kluczowa rola attachatu wojskowego i kierującego jego pracami ppłk. dypl. Tadeusza Zakrzewskiego w odniesieniu do spraw wojsk polskich na terenie Rumunii była następstwem faktu, iż attaché, jako jedyny polski wojskowy, był uznawany w swojej funkcji przez władze rumuńskie. W związku z tym tylko tą drogą mogły odbywać się wszelkie oficjalne rozmowy i zapadać decyzje dotyczące internowanych. Oczywiście, attachat funkcjonował nadal jako część składowa Ambasady, niemniej w sprawach wojskowych decyzje pozostawały w ręku ppłk. Zakrzewskiego, co podkreślały odpowiednie dyrektywy nadchodzące z Paryża od premiera i Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego.

Taką pozycję na terenie Bukaresztu attaché wojskowy uzyskał dzięki jednoznaczному opowiedzeniu się za linią polityczną gen. Sikorskiego i jego zwolenników, co doprowadziło ppłk. Zakrzewskiego do ostentacyjnego zerwania z "b. reżimem" poprzez wypowiedzenie posłuszeństwa swoim zwierzchnikom, których w piśmie skierowanym do Szefa Sztabu gen. Wacława Stachewicza oskarżył o nieudolność i przyczynienie się do klęski wrześniowej.

W rękach ppłk. Zakrzewskiego skupiły się po wrześniu 1939 roku istotne możliwości decyzyjne, w tym dotyczące tak kluczowych w tamtym czasie kwestii, jak np. kogo i w jakiej kolejności ewakuować do tworzonego Wojska Polskiego. Dyspozycje w tej sprawie, jakie nadeszły z Paryża, były zresztą bardzo precyzyjne i mówiły o konieczności wyewakuowania w pierwszej kolejności i bez ograniczeń żołnierzy i podoficerów oraz młodszych oficerów. Los pozostałych (od majora wzwyż) uzależniony był już od wcześniejszych opcji politycznych i, generalnie rzecz ujmując, eliminował nie tylko działaczy, ale i sympatyków oraz związanych w jakikolwiek sposób z poprzednim reżimem (sanacją).

Ważnym elementem wykonawczym tej linii postępowania były też na terenie Bukaresztu placówki konsularne Francji, wystawiające odpowiednie dokumenty podróży. Wszelkie odstępstwa od tych ustaleń były ostro zwalczane przez władze, a gen. Sikorski nie wahał się upomnieć w tej kwestii ppłk. Zakrzewskiego, gdy ten, jak sam wspomina, nie chcąc już odsyłać do obozów uciekinierów, zgodził się na ich wyjazd do Francji. Rozkaz gen. Sikorskiego nie pozostawiał niedomówień – mówił, aby ppłk Zakrzewski "wykonywał ściśle polecenia"⁷.

⁵ T. Dubicki, *Ewakuacja internowanych żołnierzy polskich z Rumunii na Bliski Wschód (kwiecień-listopad 1940 r.)*, "Wojskowy Przegląd Historyczny" 1987, nr 4 (122), s. 54-67; T. Dubicki, *Ewakuacja żołnierzy polskich z Rumunii w latach 1939-1941. Działalność organizacji "Świt"*, "Przegląd Kawalerii i Broni Pancerniej" (Londyn), t.XIX/ 1991, s. 8-18.

⁶ J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, Warszawa 1982, s. 33; S. Barzykowski, op. cit., s. 208; L. Berbecki, *Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego*, Katowice 1959, s. 251.

⁷ T. Zakrzewski, *Po klęsce. Materiały i Dokumenty*, Wojskowy Instytut Historyczny, sygn. V/21/17.

Pozycja i rzeczywista rola attaché wojskowego RP w Rumunii była, rzecz jasna, dobrze znana nie tylko gospodarzom, ale także obserwującym szczególnie wnikliwie proceder wyciągania wojskowych z obozów internowania przedstawicielom III Rzeszy. Wielokrotnie oprotestowywali oni (poseł dr Wilhelm Fabricius, radca Steltzer) wobec władz rumuńskich tę działalność, wskazując na jej niezgodność z obowiązkami wynikającymi z internowania. Dopóki pozycja alianców na tym gruncie wydawała się być silna, działalność ppłk. Zakrzewskiego i jego zastępcy mjr. dypl. Mariana Zimnala była przez władze rumuńskie tolerowana. Klęski demokracji zachodnich, jakie poniosły one w 1940 roku, sprawiły, iż strona rumuńska, szukając dróg do ocalenia swojej państwowości, silnie nadwątłonej (oddaniem Siedmiogrodu Węgrom, ustąpieniem Północnej Bukowiny i Besarabii ZSRR i Płd. Dobrudży Bułgarii), postawiła na sojusz z Niemcami i Italią⁸. W odniesieniu do spraw polskich znalazło to swoje odbicie w zawieszeniu stosunków dyplomatycznych z Polską i wyjazdem jej oficjalnych przedstawicieli 4 listopada 1940 roku. Wobec szczególnie aktywnego ppłk. Zakrzewskiego termin ten został nawet znacznie przyspieszony – zmuszono go do opuszczenia Rumunii już w sierpniu 1940 r. Nie oznaczało to jednak jego całkowitego odcięcia od tego terenu. Obserwował on tamtejsze wydarzenia ze Stambułu, gdzie tymczasem zdołał utworzyć specjalną placówkę dywersyjną, mającą oddziaływać propagandowo w duchu antyniemieckim i antysowieckim na terenie Bałkanów⁹.

Aktywność ppłk. Zakrzewskiego na terenie Rumunii miała także swój inny, całkowicie zakonspirowany charakter. Szczególnym tego przykładem była jego inicjatywa utworzenia "Batalionu Partyzanckiego" – jednostki przeznaczonej do wykonywania w sprzyjających warunkach dywersji wojskowej i częściowo politycznej. Wychodzono przy tym z założenia, że alianci – wzorem działań z okresu I wojny światowej – będą zmuszeni podjąć ofensywę z południa przez Bałkany. Dysponowanie zakamuflowaną jednostką polską miało stanowić liczący się atut we wprowadzeniu tego zamysłu w życie. Koncepcja ta znalazła poparcie w Paryżu, skąd nadszedł formalny rozkaz generała Władysława Sikorskiego, mówiący o utworzeniu w Rumunii "Oddziału Specjalnego" w dyspozycji Naczelnego Wodza¹⁰. Dało to wolną rękę do podjęcia kroków, które z natury rzeczy pozostawały utajnione i były przeprowadzane ze specjalną ostrożnością.

Według relacji samego ppłk. Zakrzewskiego udało się w krótkim czasie sformować jednostkę w sile batalionu, którego oddziały rozlokowane były w miejscowościach istotnych dla prowadzenia planu ich użycia. Poszczególne oddziały w sile kompanii znajdowały się w Turnu Severin, Orsova, Konstancy oraz pluton w Bukareszcie. Bezpośrednie dowództwo nad batalionem powierzono ppłk. dypl. Leonowi Kolbuszewskiemu (ps. Kraszewski), któremu do pomocy jako szefa sztabu przydzielono mjr. dypl. Henryka Piątkowskiego. Ponadto w skład bezpo-

⁸ Rumunia przystąpiła 23 listopada 1940 r. do Paktu Antykominternowskiego.

⁹ T. Zakrzewski, op. cit.

¹⁰ W. Ptasznik, *Spóźniony raport dowódcy plutonu "Bukareszt"*, "Zeszyty Historyczne" (Paryż), z. 57/1981, s. 156.

średniego dowództwa wchodził ppłk Kowalik odpowiadający za wyszkolenie ¹¹.

Zadania oczekujące w przyszłości batalion zostały postawione w następujący sposób:

"1. Przeprowadzenie akcji partyzanckiej na obszarach okupowanych (przez wojska niemieckie – TD) na Bałkanach.

2. Wykonanie zleconych zadań w Rumunii.

3. Wykonanie zadania straży przedniej dla armii nadchodzącej ze Środkowego Wschodu" ¹².

Przygotowania do działania podjęto "z marszu", natychmiast po wyselekcjonowaniu w obozach kandydatów odpowiednich do tych zadań. Żołnierze dobierani byli w taki sposób, iż większość z nich umiała jeździć na motocyklach, prowadzić samochody osobowe i ciężarowe. Dbano też o dobór specjalistów od łączności, której sprawne działanie miało być ważnym elementem warunkującym właściwe wykonanie postawionych przed jednostką zadań. Rekrutowano także saperów i specjalistów od broni, w tym kilka obsług dla ewentualnie zdobytych dział i czołgów. O stopniu utajnienia tej akcji świadczy fakt, że nawet polscy dowódcy (starsi) obozów nie byli z reguły powiadamiani o niej.

Cykl szkolenia i zajęcia rozpracowane przez ppłk. Kowalika rozpoczęły się w styczniu 1940 roku. Przede wszystkim miano na celu poznanie terenu przyszłych działań, co łączono z wypracowaniem specyficznych dla techniki działań partyzanckich zachowań. Uczono się tego przy okazji organizowanych "wycieczek" turystycznych, kamuflowanych najczęściej pod postacią zajęć harcerskich (w obozach internowania działały drużyny ZHP).

Szkolenie bieżące obejmowało też przyszłe działania na terenie Polski – w pasie przygranicznym. Prawdopodobnie temu zadaniu poświęcony był zorganizowany już w styczniu 1940 roku obóz narciarski w górskim ośrodku Vatra Dornei w Karpatach Wschodnich. Brało w nim udział około 20 instruktorów narciarskich i KOP-owców ¹³.

Według relacji oddelegowanego do tej grupy ppor. rez. Witolda Ptasznika (referent handlowy Ambasady w Bukareszcie), byli oni przygotowywani do wykonania jakiegoś konkretnego zadania (dywersyjnego?) na terenie Polski. Po dwóch tygodniach "dyskretnych" ćwiczeń zostali w ostatniej chwili przed wymarszem, ale jeszcze przed postawieniem im konkretnego zadania, odwołani i wrócili do Bukaresztu ¹⁴.

Sztab jednostki opracowywał tymczasem różne warianty użycia batalionu z chwilą wkroczenia armii sprzymierzonych na Bałkany.

Jednym z najważniejszych spośród planowanych było zadanie opanowania przepraw przez Dunaj, w tym zwłaszcza mostu kolejowego na łączącej Bukareszt z Konstancą linii kolejowej.

¹¹ T. Zakrzewski, op. cit., s. 88.

¹² Ibidem, s. 87.

¹³ Na początku stycznia 1940 r. zastępca attaché wojskowego mjr dypl. Marian Zimnal polecił pracownikowi Konsulatu Witoldowi Ptasznikowi zakupienie 20 par nart. Stąd wniosek o liczebności tego kursu. Por.: W. Ptasznik, op. cit., s. 156.

¹⁴ Ibidem.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na – zachodzący być może – związek między przeprowadzaną rekrutacją polskiego oddziału specjalnego w Rumunii a wyszukiwaniem na terenie Wielkiej Brytanii – w drugiej połowie 1940 roku – znających teren Rumunii dywersantów. Rekrutowano ich przede wszystkim spośród blisko stuosobowej grupy ochotników do Wojska Polskiego, wywodzących się z Polonii rumuńskiej. Planowano zrzuć ich do Rumunii, z zadaniem opanowania punktów strategicznych, z chwilą wkroczenia wojsk alianckich na Bałkany¹⁵. O tym, że takiego rozwoju sytuacji spodziewano się wcześniej w Rumunii, świadczyło operacyjne podporządkowanie batalionu – dowódcy batalionu gen. Maurice'owi Weygand'owi – dowódcy armii w Syrii. Na terenie Rumunii bezpośredni kontakt z Francuzami utrzymywano przez mjr. Teyssier'a (byłego zastępcę attaché wojskowego w Warszawie)¹⁶. Klęska wojsk francuskich w czerwcu 1940 r. przekreśliła te zamiary, podobnie przedstawiały się plany brytyjskie.

Z fragmentarycznych relacji i szczątkowych materiałów archiwalnych można częściowo odtworzyć skład osobowy poszczególnych jednostek wchodzących w skład Batalionu Partyzanckiego. Z relacji ówczesnego ppor. rez. Witolda Ptasznika wynika, że dowodzony przez niego pluton miał zadanie bieżące, polegające na zabezpieczeniu ambasady RP w Bukareszcie. Ponadto pozostawał w stałej łączności z pozostałymi kompaniami Batalionu. Na podstawie analizy dostępnych źródeł należy stwierdzić, iż planowanego pierwotnie stanu 45 osób pluton nie osiągnął. Oprócz wymienionego już ppor. Ptasznika znamy nazwiska następujących członków plutonu: plut. Jan Ilnicki-Kolchanowicz (ps. Czesław Bogacz), kpr. Michał Łach (ps. Julian Siwec), kpr. Jan Kobylec (ps. Leopold Krukowski), kpr. Józef Nowakowski (ps. Tadeusz Kałuża), st. strz. Tadeusz Kaczorowski (? ps. Kazimierz Kubalski), strz. Michał Sławiak (ps. Marian Jakóbowski), strz. Jan Adaszyński (ps. Stefan Orzeł), strz. Jakub Galus (ps. Tomasz Urbaniak). Ponadto na stanie oddziału przejściowo znajdowali się: Józef Stempel (ps. Franciszek Kowalski), plut. żand. Stanisław Płużyczka (ps. Bonifacy Stanisław ?), st. strz. Kazimierz Jerzak (ps. Władysław Stola), st. strz. Andrzej Drubka (Alojzy Bryze) oraz strz. Andrzej Czaja (ps. Stanisław Zynda)¹⁷.

Do osiągnięcia planowanego stanu osobowego dużo więcej brakowało, dla informacji podajemy, że w plutonie Bukareszt przewidywano następujące etaty: d-ca (por., ppor.), z-ca d-cy (st. sierż.), 3 d-ców "dziesiątek" (plut.), d-ca druž. rkm (sierż.), karabinowi (2 kpr.), celownicy (2 st. strz.), taśmowi (2 strz.), amunicyjni (4 strz.) oraz specjaliści łączności (1 st. strz. i 1 strz.) i specjalista sanitarny. Ponadto 3 kierowców i 3 saperów (dla każdej "dziesiątki")¹⁸. Arkusze ewidencyjne kpr. Michała Łacha potwierdza specjalny dobór do tej jed-

¹⁵ Wśród przygotowywanych do wykonania tego zadania znajdowali się Zbigniew Nehrebecki i Szymon Świątek. Relacja Z. Nehrebeckiego (Londyn).

¹⁶ T. Zakrzewski, op. cit., s. 88.

¹⁷ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, (IPMS) sygn. A. XII. 55/59, Pluton Bukareszt.

¹⁸ Ibidem.

nostki – był on żandarmem o specjalności "egzekutywa", a wśród specjalnych umiejętności odnotowano "narcciarstwo".

Podobne informacje posiadamy o kompanii ulokowanej w Konstancy. Rekrutowano ją głównie w obozie Câmpulung Muscel, a jej dowódcą wyznaczono mjr. Andrzeja Racięskiego¹⁹. Z nazwiska i pseudonimu znamy 24 członków tej jednostki. Byli to m.in.: plut. Józef Luba (ps. Seweryn Wysocki), plut. Antoni Garbuliński (ps. Jan Różański), plut. z cenz. Józef Kopiński (ps. Zygmunt Zaręba), kpr. z cenz. Szczęsny Żurowski (ps. Izydor Szczepankowski), kpr. Jan Pawlikowski (ps. Ignacy Tadeuszyk), kpr. Józef Pawlikowski (ps. Stanisław Kowalowski), kpr. Mieczysław Łodziak (ps. Tadeusz Kłos), kpr. pchor. Mieczysław Miłek (ps. Jan Lepkowski), kpr. Jan Straczowski (ps. Jan Wielkiewicz)²⁰.

Znaczna liczebnie grupa osób wojskowych pozostających w Rumunii na nieokreślonym statusie, przygotowywanych przez ponad półroczny okres do użycia militarnego, wymagała podjęcia odpowiednich kroków kamuflujących. W tym celu czuwający nad całością przedsięwzięcia ppłk Tadeusz Zakrzewski utworzył organizację działającą równolegle i półoficjalnie, rekrutującą swoich członków również w obozach internowania. "Obywatelska Organizacja Służba Pracy", którą kierował gen. broni Lech Berbecki – najstarszy stopniem spośród internowanych – miała przygotować żołnierzy na powrót do Polski i do przyszłej pracy nad jej odbudową²¹.

W tym celu podejmowano cały szereg przedsięwzięć szkoleniowo-oświatowych (kursy zawodowe, szkolne), ale także rekreacyjno-sportowych. Organizowane za pozwoleniem komend obozów przemarsze i inne zajęcia stwarzały dobrą przykrywkę dla prac Batalionu Partyzanckiego. Kierowana przez gen. Berbeckiego organizacja żyła też swoim, autentycznym życiem, o czym najdobitniej świadczy fakt, iż nawet jej szef nie zdawał sobie sprawy z, kamuflującego wobec innego przedsięwzięcia, jej charakteru.

Jednocześnie trzeba dodać, iż organizacja gen. Berbeckiego pozostawała w planach dowództwa Batalionu rodzajem zaplecza kadrowego i wręcz przewidywano z chwilą wejścia do walki użycie jej członków w charakterze służby pomocniczej²².

Niezależnie od trwających stale przygotowań o charakterze militarnym, prowadzono też na bieżąco propagandową akcję przeciwniemiecką, której ważnym

¹⁹ W. Ptasznik, op. cit., s. 157.

²⁰ IPMS, sygn. A. XII. 55/59, Pluton Campulung Muscel; Niejasny, jeśli chodzi o przynależność organizacyjną, jest inny zespół Batalionu. Występuje w nim (mjr) Andrzej Racięski, co wskazywałoby na Konstancę, jednak w spisie występują też wymienieni w plutonie Bukareszt: Antoni Garbuliński (Jan Różański), Michał Łach (zmiana ps. na Bolesław Rzędziński), Jan Kobylec (zmiana ps. na Jan Ratuch). Ponadto: Józef Koziołek (ps. Jan Rubiński), Wacław Słowiński (ps. Piotr Raszka?), Kazimierz Cieniewicz (ps. Henryk Ryszczyński), Józef Rządkiwicz (ps. Stanisław Rapelewski), Ludwik Gałuszka (ps. Rudolf Rubin), Zygmunt Pytel (ps. Czesław Rohot), Władysław Karwacki (ps. Władysław Rzepiński).

²¹ T. Zakrzewski, op. cit., s. 88. Ibidem, A. XII. 55/57.

²² Ibidem.

elementem było informowanie strony rumuńskiej o mającym miejsce przerzucie na jej terytorium broni z Niemiec (wykorzystywano do tego celu cysterny na ropę, jadące z Rzeszy puste)²³ i organizowaniu się miejscowych Niemców (mniej-
szość ta liczyła w Rumunii ok. 800 tys.) w oddziały paramilitarne.

Nieoczekiwany upadek Francji i podporządkowanie się wojsk francuskich w Syrii kapitulanciemu rządowi gen. Petain'a przekreśliły plany użycia Batalionu Partyzanckiego na Bałkanach, tym bardziej, że i użycie wojsk brytyjskich stawało się mniej prawdopodobne.

Wspomniany już wyjazd ppłk. Zakrzewskiego w sierpniu 1940 r. do Turcji nie oznaczał jednak jego całkowitego zerwania ze sprawami polskimi dziejącymi się w Rumunii. Mimo znacznego oddalenia czuwał nadal nad Batalionem mając teraz za zadanie wyewakuowanie go z Rumunii. Nie można bowiem było dopuścić do zmarnowania potencjału już przygotowanego do wykonywania zadań specjalnych.

W tej sprawie nadeszła też decyzja z Londynu, polecająca przerzucenie oddziału do Brygady Karpackiej, która przeszła do brytyjskiej Palestyny. Zadanie to okazało się trudne do wykonania i nim do tego doszło, trzeba było podjąć szereg kroków przygotowawczych. Przede wszystkim należało uzyskać zgodę władz tureckich na przewóz do tego kraju żołnierzy polskich. Ppłk Zakrzewski sobie znanymi drogami i metodami uzyskał żądane zezwolenie, które opiewało też na wynajęcie jednej z tureckich firm armatorskich. Nie będąc pewnym rezultatów tych starań, ppłk Zakrzewski nawiązał kontakt z posłem RP w Sofii, Adamem Tarnowskim, z którym ustalili, iż Batalion winien skoncentrować się w pobliżu Bałcziku lub Warny. Akcję przerzucenia go w ten rejon nadzorował mjr Marian Zimnal, nie bez wiedzy strony bułgarskiej, powiadomionej o zamiarach polskich przez posła Tarnowskiego²⁴.

Planom tym przyszedł z pomocą przypadek związany ze zmianą przebiegu granicy między Bułgarią a Rumunią, jaka nastąpiła w wyniku postanowień układu z Krajowej z 7 września 1940 r. Rumunia odstępowała Bułgarii południową Dobrudżę włącznie z Bałczikiem, w rejon którego przetransportowano Batalion oraz grupę lotników. W ten sposób, bez formalnego przekraczania granicy, Polacy znaleźli się w Bułgarii. Współgrało z tym pomyślnym rozwojem sytuacji wynajęcie przez posła Tarnowskiego niedużego okrętu bułgarskiego, którego kapitan podjął się przewozu żołnierzy do Palestyny. Zaokrętowanie polskich żołnierzy nastąpiło w Warnie i stąd bez przeszkód dotarli do miejsca przeznaczenia²⁵.

²³ Dużą zasługę w wykryciu tych transportów mieli kolejarze rumuńscy polskiego pochodzenia, pozyskani do współpracy przez Witolda Ptasznika. W. Ptasznik, op. cit., s. 157.

²⁴ Sprawę znał i zaakceptował Szef Sztabu Generalnego armii bułgarskiej gen. Hadzi Petkow, który przekazał listy polecające sekretarzowi Poselstwa RP w Sofii Władysławowi Zembrzuskemu. E. Stachurski, *Ucieczka lotników polskich z Bałkanów*, "Skrzydłata Polska", nr 21 (881), 25.V.1968.

²⁵ W. Ptasznik, op. cit., s. 158; T. Zakrzewski, op. cit. s. 91.

Przygotowany tymczasem przez ppłk. Zakrzewskiego transport – okrętem tureckim – wykorzystany został do wyewakuowania z Rumunii kilkuset osób cywilnych.

W takich okolicznościach zakończyła się próba wykorzystania żołnierzy polskich w działaniach na terenie Bałkanów, w myśl ogólnej koncepcji "najkrótszej drogi do Polski". O późniejszym użyciu tej jednostki nie mamy relacji, prawdopodobnie została ona w związku z innymi już potrzebami rozczłonkowana.

Spośród bezpośrednich dowódców tej jednostki – ppłk Leon Kolbuszewski został później szefem O. III. 2. Korpusu Polskiego, natomiast mjr Henryk Piątkowski (późniejszy generał) pełnił m.in. funkcję oficera taktycznego Naczelnego Wodza.

Tadeusz Dubicki

The Partisan Battalion of the Polish Army in Roumania in 1940

Summary

The article presents the circumstances and history of the The Partisan Battalion of the Polish Army, created in 1940 on Roumanian territory, initiated by Lieutenant-Colonel Tadeusz Zakrzewski. The author specifies – on the grounds of relations and documents – the aims and tasks of the Battalion, the ways of recruitment and soldiers training, as well as it partly reconstructs the makeup of particular units.